

ECHO KRAKOWA
31 I, 1977

Z TEATRU MUZYCZNEGO

„Café pod Minogą”

Przyznaje, że na „Café pod Minogą” wybierałem się z pewnymi oporami... Aby uniknąć nieporozumienia od razu wyjaśniam: bardzo lubię Wiecha, przepadam za jego felietonami, za powieściami może nieco mniej — ale nie mogłem jakoś pozbyć się wstępnej wątpliwości: czy wojna, okupacja, warszawskie powstanie, bomby, barykady i łapanie nadają się na kanwę libretta dla operetki, komedii muzycznej czy musicalu, a więc tej gałęzi scenicznej produkcji, na którą ludzie chodzą, aby się pośmiać. To jednak chyba nie mieści się w tej konwencji... Zresztą — inaczej czyta się powieść Wiecha w książce (notabene od pierwowzoru powieściowego libretto „Café pod Minogą” mocno odbiega) — a inaczej, z zupełnie innymi wrażeniami odbiera się owe — nie u wszystkich śmiech wywołujące — perypetie, pokazywane „na żywo” ze sceny. Tyle refleksji wstępnej.

Na chwałę reżyserii przypisać należy dyskretne stonowanie wszystkich owych wojenno-okupacyjnych wątków. Unikanie tu

jaskrawości efektów. Ale — mimo to...

Krakowski spektakl „Café pod Minogą” opiera się na dwóch bardzo mocnych artystycznych filarach. Pierwszy — to muzyka. Marian Lida nadał wiechowskiemu musicalowi doskonałą oprawę brzmieniową: piosenki są melodyjne, zręcznie napisane, to samo da się powiedzieć o partiach chóralnych, muzyka świetnie urytmizowana, niebanalna, z oryginalnych pomysłów kompozytorskich się wywodząca.

Drugi mocny filar — to soliści. Niezawodna gwardia krakowskiej Operetki: Borowicka, Rogowski, Galos, Kotarba, Pagowski swymi talentami i umiejętnością śpiewaczymi, aktorskimi, tanecznymi, a gdy potrzeba, komizmem i nieporównany-

mi gierkami potrafią nieraz dosłownie zrobić coś z niczego, wydobyc maksimum możliwości artystycznych z tekstu, akcji scenicznej, muzyki, stworzyć własne nieporównane koncepcje postaci.

Tak więc Iwona Borowicka z powodzeniem kreuje warszawską damę z wyższych sfer w okupacyjnej dobie (szkoda, że tak mało miała do śpiewania!), Kazimierz Rogowski jest świetnym hrabią Mokrobodzkiem, Andrzej Galos i Włodzimierz Kotarba — znakomitymi typkami warszawskiej ferajny, a Andrzej Pagowski — niemal autentycznym, zablakowanym w wojennej Warszawie... Murzynem! Wśród innych wykonawców pochwalić trzeba jeszcze Aleksandra Bitter, najbardziej utrafi-

oną w stylu warszawską jejmość. Natomiast para amantów — jeśli tak ich można nazwać: Marek Ziemniewicz i Krystyna Behounek bardzo jeszcze aktorsko nieporadni; M. Ziemniewicz stworzył postać Maniusia Kitajca (ubranego w strój chyba... Sherlocka Holmesa!) nienaturalną i przeszarżowaną, a K. Behounek w roli panny Danuty była znów dla odmiany zbyt sztywna i papierowa; ma natomiast obiecujące zadatki wokalne.

Inscenizacyjnie spektakl „Café pod Minogą” jest trudny: mnogość scen, odsłon, konieczność częstego zmieniania planów: z kłopotów tych realizatorzy wychodzą na ogół obronną ręką. Przedstawienie w miarę przebiegu stopniowo rozkrea-

się: po nudnawym i przegadanym pierwszym akcie następne odsłony są żywsze i ciekawsze. W spektaklu nie ma baletu, ale za to tańca — i to z powodzeniem — soliści i chórzysci, dzięki czemu sceny zespołowe są ruchliwe i barwne. Scenografia — w dekoracjach — operuje środkami dość szablonowymi. Muzycznie premiera rzetelnie przygotowana, orkiestra i chór pod batutą M. Lidy brzmią dobrze.

JERZY PARZYŃSKI

Krakowski Teatr Muzyczny — scena operetkowa (ul. Lubicz) — Stefan Wiechecki (Wiech) „Café pod Minogą”. Adaptacja dramatyczna — Jan Majdrowicz, teksty piosenek — Kazimierz Winkler, muzyka — Marian Lida, inscen. i reżyseria — Czesław Jarosiewicz, kier. muzyczne — Marian Lida, scenografia — Irena Skoczeń, kier. chóru — Zb. Toffel, układ choreograficzny — Józef Paruźnik. Premiera — styczeń 1977.